

Sprawa gen. Wojciecha Jaruzelskiego

Luty 2018

Pojawił się pomysł, by odebrać generałom Czesławowi Kiszczakowi i Wojciechowi Jaruzelskiemu stopnie generalskie i zdegradować ich (nie wiem, do stopnia kaprała, sierżanta?). Brak mi słów, jak bardzo zgorzszył mnie ten pomysł. Nad tymi ludźmi odbył się już Sąd Boży. Czy trzeba poprawiać Pana Boga? Czy Jarosław Kaczyński i pomysłodawcy takiej operacji czują się do tego upoważnieni? Ile trzeba mieć w sobie pychy i zapiekłej nienawiści, by wpaść na taki pomysł? I to robią ludzie mieniący się obrońcami wiary chrześcijańskiej, a ich zwolennicy noszą w pochodzie hasło „My chcemy Boga”. Generał Jaruzelski odegrał swoją historyczną rolę, płacąc za nią ogromną cenę, a ja swoje przemyślenia na ten temat opisałam z okazji jego śmierci w 2014 r.

Głos w sprawie generała Wojciecha Jaruzelskiego Maj 2014

Zmarł gen. Jaruzelski, postać tragiczna i kontrowersyjna, wzbudzająca wiele emocji i dzieląca Polaków.

Jedni (SLD) uważali go za bohatera, którego powinno się uczcić żałobą narodową, inni (głównie PIS i Narodowcy) uważają go za zdrajcę i zbrodniarza, dla którego nie ma przebaczenia za przeszłość komunistyczną i wprowadzenie stanu wojennego.

Powstał problem pogrzebu: jak i gdzie pochować generała? Zdecydował prezydent Komorowski, przy akceptacji wielu ludzi (także z PO), że pogrzeb będzie państwowy z uroczystą mszą św. Zmarły spocznie na Cmentarzu Powązkowskim w kwaterze żołnierzy Wojska Polskiego.

Wszak był to pogrzeb pierwszego prezydenta niepodległej, od niedawna, Polski. Wzbudziło to niezadowolenie nieprzejednanych, którzy postanowili nie dopuścić do takiej „profanacji”, gwizdząc i bucząc na cmentarzu.

Mszę św. odprawił biskup polowy, Józef Guzdek, który powiedział ważne słowa, że teraz będziemy zdawać egzamin z naszego chrześcijaństwa. Koncelebrowało kilku księży, między innymi ks. Boniecki i ks. Lemański.

W kościele, obok prezydenta Bronisława Komorowskiego, siedzieli byli prezydenci, Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski.

Po zakończeniu mszy św. zabrał głos prezydent Komorowski. W sposób wyważony zegnał pierwszego prezydenta niepodległej Polski i żołnierza, biorącego udział w wyzwolaniu Polski spod niemieckiej okupacji. Przywołał słowa znanej pieśni „*Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie*”. Na cmentarzu zegnany był z honorami wojskowymi i przemawiał były prezydent i towarzysz partyjny, A. Kwaśniewski. Podkreślał on ważną rolę generała w przemianie ustroju, wspominając pokojowe oddanie władzy, dialog z opozycją, okrągły stół.

Jak ja widzę generała i jego rolę w historii Polski?

Na wstępie zaznaczam, że tak, jak napisałam w refleksji pt. „Poszerzam KPDZ” , staram się szukać w każdym człowieku jego dobrej strony. Tak rozumiem swoje chrześcijaństwo.

Wierzę, że Bóg nad wszystkim czuwa i wyznacza każdemu jakąś rolę do spełnienia, oczekując jedynie od człowieka, by nie zgubił miłości. Jednak człowiek ma wolną wolę i może wybierać. Myślę, że w planach Bożych było uzyskanie przez Polskę niepodległości. Piszę o tym w refleksji „Transformacja”.

Jaruzelski miał odegrać w tych planach ważną, ale i niewdzięczną rolę.

Wywieziony jako młody chłopak na Syberię, traci w tragicznych okolicznościach ojca. Sam marzy o powrocie do Polski i najpewniejszym sposobem jest zaciągnięcie się do wojska, by przyczynić się także do wyzwolenia Polski spod niemieckiej okupacji. Niestety nie udaje mu się wyjść z armią Andersa. Pozostaje wstąpienie do Dywizji Tadeusza Kościuszki, utworzonej z Polaków, którzy mieli walczyć z Niemcami u boku Armii Czerwonej. Nie była to łatwa służba. Polaków wysyłano zwykle na najniebezpieczniejsze placówki, a Wojciech Jaruzelski, człowiek ideowo obcy, bo pochodzący z ziemiańskiej rodziny, nadawał się do tego w szczególności. Widocznie miał inną rolę do spełnienia, skoro wychodził cało z największych opresji. Pewnie został dostrzeżony jako doświadczony i zdolny oficer, skoro tak wysoko awansował. Na pewno uważał, że utkwimy w „braterskim” uścisku Związku Radzieckiego przez wiele lat, a gdy powstała Solidarność, pewnie nie wierzył, że może udać się wyrwanie z tego uścisku.

Doświadczenie Węgier w 1956 r i Czechosłowacji w roku 1968 wskazywały, że Związek Radziecki nie waha się przed zastosowaniem najostrejszych środków.

Pamiętam czas grozy, gdy przed wszystkimi granicami Polski, na wschodzie i zachodzie, a także od południa, stały wojska i czołgi „zaprzyjaźnionych” państw, a na Bałtyku odbywała manewry flota Związku Radzieckiego. Nie były to wszystkie niebezpieczeństwa.

Nie brakowało amatorów do przejęcia władzy, którzy byli skłonni udać się z poddańczą prośbą o pomoc w uspokojeniu nastrojów. Wymieniano takie nazwiska jak Stefan Olszowski, Tadeusz Grabski - reprezentujący tzw. „beton” partyjny. Jaruzelskiego można było określić jako „gołębia”. Miał on na pewno świadomość takiego zagrożenia, bo wśród robotników krążyli prowokatorzy i wystarczyła iskra, by sprawy przybrały groźny obrót, a ilość ofiar można byłoby liczyć w setki lub tysiące. To skłoniło go do wprowadzenia stanu wojennego. Pamiętam też tamten okres ogromnego zawodu. Wszyscy byliśmy wstrząśnięci. Na Jaruzelskiego spadła anatema. Stał się jak trędowaty. Politycy obcych państw okazywali mu afronty. W kraju zapanowała żałoba.

Teraz wczuwam się w jego sytuację w tamtym czasie. Jak on musiał się czuć wtedy, gdy był zniechęcony przez ogromną większość Polaków, a on (w swoim mniemaniu) chciał ich ocalić. I była to chyba najlepsza decyzja, bo skoro uzyskaliśmy wolność, to można tu zastosować powiedzenie: „*po owocach ich, poznacie je*”. A wierzę, że był on patriotą, któremu na sercu leżało głównie dobro kraju, któremu służył najlepiej, jak potrafił, a znając stosunki w Związku Radzieckim, nie mógł zdradzić się, że dobro Polski przedkłada nad służbę Związkowi Radzieckiemu. Nikt nie odbierał, wprowadzonego wtedy stanu wojennego, w ten sposób. Teraz też większość Polaków nie może mu darować jego komunistycznej przeszłości, a mamy przecież zdawać egzamin z naszego chrześcijaństwa.

W historii tej każdy otrzymał ważną rolę do spełnienia: papież, Wałęsa i Solidarność, Gorbaczow, Regan, ale także modlący się w stoczni robotnicy.

Generał Jaruzelski odegrał bardzo ważną, ale jakże niewdzięczną rolę, którą dopiero oceni Historia.

